

Ten dom jest martwy. Nie ma ducha w tym pancerzu. A jednocześnie Cizia mi nadaje w ucho, że jest delikwent w domu, w tej części, co tam nie ma monitoringu. No, niby nie ma, ale wiecie, systemy biometryczne w każdym domu są. Jakby się na nieszczęście uderzył człęk o wannę czy coś, to żeby się nie zmarnowały organy, nim go gospościa znajdzie rano. No, więc biometryk jak byk, pokazuje, że ten kot w tym pudełku jest i że jest on żywy.

Więc pokazuję Jaszczurowi, żeby zrobić trochę miejsca i rozbrajam zamek na drzwiach do tej jego prywatnej części domu. Łatwa sprawa, chociaż widać, że to nie tania masówka, tylko taki trochę lepszy. Ale wiecie, jak jest z bogatymi. Bogaci to zawsze skąpi. Serio, mówię wam. Im ktoś z klientów więcej ma wiader hajsu, tym bardziej żydzi. Ja to nawet rozumiem, milion zaoszczędzony to milion zarobiony. Więc zamek niby patentowany, na 1024-bitowym algorytmie, ale na Croma, co to jest 1024? To dobre, jak się ma komórkę lokatorską w Wilanowie, w tych slumsach, gdzie socjerka na za zasiłku wegetuje. No.

Wchodzę, jeden korytarz, drugi, schody, gdzie ten dziad, bo nie widzimy, Jaszczur już się robi nerwowy, a on to niedobrze, jak nerwowy się robi, bo mu się wtedy sprzęgi z bronią grzeją, a jak mu się sprzęgi z bronią grzeją, to czasem za szybko pójdzie sygnał do odpalenia, a i za późno do zaprzestania ognia. Taki już urok jego, niestety, ale poza tym, że czasem prędko jest w palcu, to jednak na robocie się zna.

- Lewo, prawo, na dół – to mi piska Cizia w ucho.

Tak, masz piskliwy głos. Tak, masz. Oj, zamknij się!